Оссолінські колекції.

CD – диск виконано в рамах угоди укладеної з квітня 2004 р. між Львівською науковою бібліотекою НАН України у Львові і Національним Закладом ім. Оссолінських у Вроцлаві.

Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy. Oddział Rękopisów.
Zespół (fond) 73.
Archiwum Ostapa Ortwina

35. Archiwum Ostapa Ortwina. Materiały krytyczno-literackie dot. twórczości różnych autorów (17).

STRONY NIEZAPISANE NIE ZOSTAŁY ZDIGITALIZOWANE

Львівська б-ка АН УРСР
Відділ рукописів
№ Орт 35/п. 3

Ортвін Остап
(Ortwin Ostap)

Літ.-критичні нотатки про Соловйова, Тихонравова, Нелюбова, Кірсанова, Нечаєва.

17 арк.
ш. пол.

Sołowjew. – Oblubieńcy.

Jak Warneńczyk. Ma w sobie młodość, która ślu-
buje się śmierci i leci piękna, rozkochana w swoje
wielkie zrękowiny ze sławą.
Sołowjew wprowadził nas na te pola, gdzie
już tylko śmiać [illegible] szczęki, poprowadził nas
na wielki bój Duchów. Narodna wola olbrzyma
w pieśni którego złoto nie znających trwogi
serc, który patrzył w przyszłość setką płomiennych
oczu, [illegible] zgonami, w których nie było oso-
bistej rachuby. Narodna wola – bojowa przyna-
leżność ludowa narodziła się w cieniu tej postaci.
Uderzała w tym człowieku jakaś wielka sku-
piona siła. Był on jak ktoś, którego już nic spot-
kać nie może, kto już swoje rachunki z życiem
doskonale zamknął i stoi wobec wszystkiego, co
życie jeszcze przynieść może niezwyciężony. Ani
~~[illegible] wprowadził nas~~
Zabicie cara. Długo ważyłem wszystkie wątpli-
wości. Stało się to dla mnie koniecznością moralną

Ważniejszą od przeszkód zewnętrznych jest siła moralna ludu. Siła czystości przekonań. Nie można znosić stanu, przeciwko któremu buntuje się cała nasza istota. — Nie mogę być wspólnikiem tego człowieka. Odkąd to zrozumiałem, każda nowa zbrodnia uważałaby i mnie za wspólnika.

On stworzył przede wszystkim śmiertelny bój o prawdę wewnętrzną.

Trzeba, aby zabito prawo. I nie prawdą jest, że się tego nie wyrzuje, a chociażby i tak, trzeba, abyśmy sami w sobie, dla siebie wiedzieli, że tak jest. Prawdy nie da się udać! I wszystko zostawia następstwa, czyn, który nie był pełnym w sobie, któremu brakowało wiary, pewności wewnętrznej, mści się na sprawcach jak zbrodnia. My z zasady walczymy o prawdę. Wtedy tylko śmierć jego nie będzie mordem, gdy nasza myśl zabije go, gdy nasze sumienie wzniesie się ponad jego wiarą, jego przekonaniem.

Gdy przed dawnymi wiekami rycerz w kraj najeżdżał jakiś, ofiarowywał się śmierci. Sam całą duszą wrzucał się w umieranie w długie, samotne wieczory i ranki: w końcu kiedy cały był już skąpany w czarnej grozie, szedł. Był nietykalny. Nie mógł go zabić nikt, nikt mu nie mógł odebrać swobody. Wszystkiego dokonał już przedtem on sam. I mógł stanąć wobec mąk i zgro- gorszenia, jakby sam czysty i spokojny

Pomazańcy śmierci:

Każdy z dzieci, wszyscy oni żyli nieustannie pod groźbą zguby, że dziś każdego może zniknąć z koła ich na zawsze ktoś z tych, kto dziś jeszcze był pomiędzy nimi.

Opinia wyobraża sobie Narodną Wolę, jako gromadkę naiwnych młodzieniaszków, którym śniło się, że wybuchem jednej bomby przerobią świat i zbudują na ziemię panowanie jednej wiosny. Ludzie nie mogą jeszcze zrozumieć, że dziś świadomy, nowoczesny człowiek nie jest w stanie łudzić się w ten sposób. Narodna Wola wiedziała, że jest momentem w dziejach dużej burzy, że ma tylko tę drogę wybrać, jest alternatywą.

Do dziś dnia ludzie nie mogą pogodzić się z tem, że ktoś swe życie traktuje jako świadome dzieło. Śmierć świadomie przyjęta i wybrana wydaje się nieprawdopodobna. Żyje gdy przestaje ona być istotna, gdy jest konieczna. Historia wskrzesza tłum umierających przenosi nieustannie, rozkładany przez czas i giną również jak my, na wieki, a łudzący się, że on uchodzi i mówi, bo jej nie patrzy w oczy. Żyje to znawcy wiedzą, jak się ginie,

to znaczy, kontaktowali te chwile, w których się rozpływamy nieustannie, to znaczy budzi świadomie to, co pozostaje.
Narodnaja wola urzeczywistniła. Została w kilku ludziach tem, czem chciała: zarzewiem buntu, prometei-skim ogniem i to jest jedyna forma zwycięstwa.

~~Zasuwin.~~ Żelabow

Okres, który rozpoczął się teraz, miał w sobie jakieś zimne upojenie jedną myślą: nie chybić. Wola kilkudziesięciu ludzi zawisła nad jedną głową, jak topór. Tyle coś strasznego w tem świadomem, jasnem, nieustannem ostrzeniu topora. ~~Rysuje mi się zawsze Żelabow z tych czasów w pamięci, jak łucznik naciągający cięciwę długo, powoli, starannie. Strzała padła, ale w powietrzu strzała drgnęła, przejmuje przestwór, czuje się, że trafi.~~ Życie nasze duchowe stało się zimne, nieugięte, jak stal Żelabowa.

Walka była na śmierć i życie i śmierć prze-
chodziła prawie niedostrzegana. Dusze i wole
zajęte były tylko tem jednem: rzuceniem pocisku,
natężaniem cięciwy.
Zdaje się, że tem, co wytwarzało naokoło nich i
w nich samych nastrój groźnego spokoju, nie waha-
jącej się mocy, było poczucie moralne. Społeczeń-
stwo czekało z natężeniem, miało się przekonać
czy prawdą jest, że pod strasznym ciśnieniem, w u-
ciemiężeniu, wśród mroku, zdołała jednak jego
zduszona, skrwawiona pierś poczucie prawa.
Miało się przekonać, czy prawo to żyje i włada
nad przemocą. — Prawo deptane, uniesławiane, zlane
krwią. Śmierć cara przekonywującą była, jak ten
głos prawa, przywracającego milionom zdeptanych
istnień godności ludzkiej. — Gorzej ale już. Myśl skrę-
powana, bezsilna, nie mieszcząca się w sobie, duma
ludzka stratowana w pył, cały naród niewol-
ników, wszystko to zaległo w milczeniu. Już:

Gdy porozbijam moc, która piorunami godzi
w siłę ciemiężcy – myślała dusza niewoli, duszka
niewolnicza. Chcieli jednego, chcieli jednego? Czy
w mojem ręku głośnie mści. Rosja carska,
zaprzeczenie człowieka, gwałt nad człowiekiem,
przemoc wszystkich złych twory: Rosja, kraj niesło-
nego obłędu milionów czuła, że żyje, oddycha
w niej czuwa siła nowa, — myśl zbrojna. –
Nieubłagana zaciętość tej walki, zimne okrucieństwo
przygotowań. Długie miesiące żyło się myślą o śmierci
innego człowieka, nieustannem przygotowaniem, obli-
czało się szanse, obmyślało się środki, aby wróg nie
zdołał ujść! A jednocześnie śmierć i zguba wyzy-
wały nieustannie ~~kogoś~~ z ~~naszych~~ tworzył szeregów. Odchodzi-
li oni ~~[illegible]~~ z tym samym twardym wyrazem twa-
rzy, z tą samą nieubłaganą kamienną sta-
nowczością, jaka żyła w naszych sercach. √
Nieubłagane uprzedzenie mścicieli. Była i w tem
jakaś surowa poezja. Ale wymagała ona, by
się wyrzekać bezwzględnej swobody serca!

Z poza czarnej ciszy zarazem wydobywała się władnie, groźna twarz, jakie widziadło Erynii i znikała znowu. I wiedziało się tylko, że gdzieś na dnie nocy one są – mścicielki.
Myśl krążyła koło tej jednej postaci, jak upiór. Poza tą walką z upiorami, poza jej determinacją i nieubłaganiem czuło się grozę.
Jakaś straszliwa kamienna legenda petersburska.
Z walki, jaka trwała nieubłagana, z tej strasznej pogoni zrodziła się atmosfera trudna do określenia. Ludzie dzień za dniem, godzina za godziną budowali dzieło śmierci. A co chwila musieli sami bronić swego istnienia, znikać pod obławą, ratując się przed kroczącym wrogiem w gęstwie nocy i w ukryciu snuć dalej śmiertelne dzieło, nieustannie, nieprzerwanie. We własnym świecie człowiek stawał się widmem. Noce nieprzespane, nieustanne zmiany mieszkań, nieustanny pościg poza nami

wisiele rzeczy ich więźni że tam lub w szpitalu
w innej policji, wszystko to wyrastało w jakąś
odmienną śmierć i życie jednoczącą szczerą wieczność!
Otaczała ~~nas~~ ich atmosfera śmierci. Od tak dawna
już odjechali się, nie dostrzegając, że nie jest
to zwykłe pojęcie powszedniego życia. Codzienne
życie pozostawało za nami gdzieś w dali. Prze-
dzielała ~~nas~~ ich od niego długa droga poprzez mrok
dziurawe szyby, poprzez gruz, który kaleczył, ka-
mienne pustkowia.
Cisza nocna przemówiła.
Ale stało się tylko właśnie to.

~~Własne życie dogasało gdzieś jak śmierdząca głownia i dym czarny poszedł po kamienicach, rozpostarł się ~~zimny~~ [illegible]. Wkrótce zawalił się na myśli i serce.~~

Wszystko przeżyte zwarło się w jedno poczucie kamiennego osamotnienia. Nie doświadczałem nigdy jeszcze takiej tęsknoty: nieprzemożonej potrzeby zobaczenia tych właśnie, co zginęli na wieki. Rwało się coś w głębi duszy i buntowało przeciw potwornemu gwałtowi śmierci. Był to tępy, bezwzględny, nierozumiejący ból.

Kto nie zna jeszcze, że może istnieć bezimienna męka duchowa, głucha i bezwzględna, jak ból fizyczny a wyżerająca sam rdzeń duszy, zbyt silna, aby mogła być związana z jakiemi pragnieniami, męka stworzona, że nie pragnienie już, nie jakaś forma woli, lecz samo rozdeptanie duszy, poczucie bezgranicznej klęski — ten nie wie jeszcze nic o naturze bólu.

~~Człowiek~~ Męczy się bezcelowo, jak bezcelowo świeci słońce. Własne życie dogasało gdzieś jak śmierdząca głownia i dym czarny pełzał po kamieniach. Rozpostarł się zimny bezwład. Wzrok zwrócił się na myśli i serce. Napróżno szukało się w sobie samym oburzeń, nienawiści, gniewu, chociażby rozpaczy. Wiedzieliśmy, że zabiją naszych przyjaciół, wiedzieliśmy, że są oni we władzy okrutnego wroga, że już straceni są dla nas na zawsze. Wiedzieliśmy, że taki sam koniec czeka nas, wiedzieliśmy, że my mamy słuszność, że nie moglibyśmy wrócić do początku tej drogi, ~~która~~ nas tu doprowadziła, wybierać

inaczej. Ale teraz przyszedł kres, do którego dotąd dążyli bezwiednie.
Od tej chwili było dla mnie rzeczą jasną, że właściwie życie nasze zostało już zamknięte. Weszliśmy na nagi szczyt, z którego nie prowadziła żadna ścieżka. Siedzieliśmy na nim, otoczeni przez drapieżne ptactwo; słyszeliśmy, jak krążą i jak zwołuje się tam na dnie przepaści, gdzie leżały ciała przyjaciół. Aleksander II ginie i nas ciągnął za sobą. Nie chcieliśmy przecież dokonać aktu zemsty na jego osobie, biednej, opanowanej przez myśl ludzkiej duszy. Nie. Chodziło o stworzenie prawa w pojęciu ludzi. Teraz ono już było w myśli ludu, ten czyn. I my, którzy pozostali w niej jakoby jedno pojęcie dokonanego czynu: prawo które zatargało skrobaniem przemocy. Lud musiał dojrzeć do tej myśli. Wielomilionowa masa, odległa, ogłuszona przez strach, męczona nędzą, wszystko to bierne, rozproszone musiało skupić się w tem twardem pojęciu, zahartować! Sam czyn był tylko fermentem myśli, wprowadzonym w duszę narodu.—
A my? cóż pozostało nam? My dokonaliśmy już żadnej drogi i czułam, że
pomiędzy nami, a życiem jest przepaść.
Nie to martwe ciała nas przedziela, lecz ta cała

droga, która nas doprowadziła do tego momentu
sal, znamy przebieg, dalszy rozwój. Nie mogliśmy
się cofnąć wstecz do studenckiej młodości. Wiedzieliśmy
już, czem jest ta walka i stworzyliśmy ją w najgroźniej-
szej postaci.

Nie każdej zbiorowej akcji udaje się w momencie
życia znaleźć jeszcze treść swą piękną. Najgodna
Wola ginęła w pyraku i zbroi. ~~Aby~~ nie przestawało
budzić grozy i szacunku.

Nad pobojowiskiem, nad ciszą kazamatu, nad skrzy-
pem szubienic panował w tym czasie jej głos mocniejszy
niż samo zwycięstwo.

Takimi, jakimi chcieliśmy pozostaliśmy w histo-
rji życia. Nie odebrano nam jednego celu, pozostał on
na zawsze wypełniając dusze, tworząc miejsce serca.
To jest zwycięstwo jedyne: które trwa i przetrwa!

Idź tak bez żadnych szans osobistego zwycięstwa a na zgubę pewną.

Bylibyśmy nie [illegible] proletariatu myśl niewolniczą obcemu po pierwsze ludowi, a jednocześnie i nam.

Jeśli się przekonać trzeba będzie, że nie możemy prawo[illegible] to my sobie zrobimy miejsce dla pracy. Przeciwko złe, stworzymy się siłę.

Nie możemy żyć ani myśleć i czuć się niewolnikiem. Gdybyśmy zrzekli się walki o podeptane w nas prawo, zabilibyśmy się jedyną naszą siłę: naszą moralną, szacunek dla samych siebie.

Nie odrywajmy się od mas, mówili przeciwnicy naszego pędu.

Trzeba stworzyć szeroką falę buntu. Świadomość, że jest siła, stworzyła odwagę, że siła ta rozlewać się zacznie po kraju, sączyć się strumieniami jak krew.

Nie popłynie już bezkarnie ani jedna kropla krwi! Stworzymy siłę, przed którą będzie drżeć przemoc. Prawo i myśl legną i w Rosji [illegible] miast[illegible], co będzie [illegible] najwyższe głowy.

Zorganizowana moc rewolucyjna.

Narodna Wola jest tem właśnie zespoleniem całej energii rewolucyjnej, [illegible] skupionej. Trzeba Rosji rewolucyjnej dać poznanie siły, trzeba, aby zrozumiała, że mam jej porazić,

wtedy nauczy się myśleć jak ten co niewoli tyranna. Rewolucyjna myśl i energja są zgubione, gdy przestają czuć w ręku broń, muszą widzieć swoją potęgę, i naszej przewagę, górę wielką psychologji niewolnika, psychika protestujących w duchu — bezbronnych ludzi. Musimy czuć w ręku los zgodzić przez potęgę. — Musimy wykazać ludziom że ma wolę, że ma prawo, moc, możność chcieć i żądać.

Jak daleki był czas, kiedy szli oni z pieśnią że istnieje gotowe królestwo prawa i swobody i dziś stać się jego myślą. Potem przyszły lata więzień, tułaczki, męczeństwo, rozstajki, nieustannej walki kajdan ciągłe z pod ziemi, wznosił straszny krzyk zamurowanych za życia z centralnem Charkowskiem więzieniem; ukuły się, wznosiły się ramiona przeciwko mrocznym murom, rzucającym groźny szlachetne, bezbronne głowy. Teraz już stali przed sobą twarzą w twarz: car na chwiejącym się tronie zwalanym tronie, otoczony przez całe tłumy szpiegów i złodziejów i ta lwia gromadka. Wola zdeptanego, krzywdzonego ludu, która stała się żądaniem.

Trzeba było w duszy rosyjskiej stworzyć miecz 11
trzeba ją było w miecz uzbroić. Znaczy nowa struna, nowa myśl w duszy ludzkiej. Ta która dźwięczy: walcz, porażaj, zwyciężaj, prawo twórz. Ktosi w środku stoi trup. Od tego ty sama – Obyczaja wina. — dopóki stoi krzywda ludzkie żywoty, piękny jest miecz, obyczaj lica krwawo w rękach człowieka.

Na własnych barkach ramionach i głowach dźwigamy sklepienie, aby mały mógł pod niem żyć nie zgiąć swego karku.

Otworzyli przed okiem społeczeństwa rosyjskiego piekło ziemi. Myśl musiała wyjść, jak ludzie giną, walcząc z krzywdą, w której każdy bierze udział. Narodowolcy nadzwyczaj silnie ciążyli na ludzkiem sumieniu: krwią własną płomienne pisali oskarżenie wezwania, wobec których drżą lękliwe dusze: Nie walczysz ze złem, bo wy nie zmożecie potwora – a my nie możemy dłużej patrzeć na wasze zguby.

Trzeba było dużej naiwności, ślepoty lub obłędu, aby mówić o wartości moralnej, moralnych podstawach ładu, trzymającego się szubienicami. Za co ginęli ci ludzie? Społeczeństwo znało ich myśli, wiedziało, że nie zdoła ich odeprzeć, wiedziało, że nie może im przeciwstawić żadnych innych, czuło się ono samo zniewolonem wewnętrznie widząc, uznawać ich prawdę. Czuło że głos, który rozlega się w milczeniu niewoli i trwogi, zabrzmi jak głos sumienia własnego. I jednocześnie wiedziało, że nie może, nie zdoła nic innego dać tej uznawanej prawdzie prócz więzienia i szubienicy. Wiedziało, że to sumienie własne, dusza ich własna walczy, ginie za nie, chce wydrzeć je hańbie i niewoli. 12

Różne są typy rewolucyonisty. Dla niewolniczego, zadowolonego świata rewolucyonista nie jest nigdy realnym człowiekiem. Jest albo wampirem, spragnionym krwi zbrodnego czynu, albo rycerzem ideału, anielsko wpatrzonym w nadziemskie widzenie przyszłości. Rewolucyonista jest typem psychicznie niezmiernie różnorodnym. Są w granicach tego typu jednostki, które czują przedewszystkiem dysonanse i dysharmonie obecnego istnienia. Są one silne niewątpliwie, ale nie jest to bynajmniej najsilniejszy typ rewolucyonisty. Najpotężniejszy jest działalności typ natur, w których duszy istnieje mocne pojęcie rozumnego twórczego życia ludzkości, natur, które nie są mścicielami za swoje zmarnowane życie, lecz z uczuciem pełnego życia, które w nich jest, walczą przeciwko temu co je niszczy i kaleczy.

Rewolucyjna działalność, aby była zdrowa, opierać się musi na pozytywnej treści, którą wnosi w życie dane organizujące się pokolenie. Ta treść: ten światopogląd, te żądania i cele, napotykając opór w twardej bryle gotowego świata — rodzą z siebie

konieczności walki. Konieczność ta opiera się jednak nieustannie na tem pozytywnem podłożu, z którego wyrosła. Bogactwo tego podłoża rozstrzyga o przyszłości twórczości i sile ruchu rewolucyjnego. Ruch ten ma tem większe szanse trwania i płodności, im bogatszy była ta pozytywna treść, z której wyrósł, im bardziej wyrósł z potwierdzenia życia. Rewolucjonista walczy w imieniu swojej myśli o jaśniejszej rzeczywistości, która jest bogatsza, niż ta, przeciwko której on występuje. —

Zwolna jednak wytwarza się atmosfera samej walki, samego zaprzeczenia, beztwórczej swobody. Wtedy już świat rewolucyjny idzie, żyje tylko siłą pozyskanego rozpędu. Wyradza się pokolenie epigonów o pustce w głowach i wielkiej zuchwałości. Zuchwałości, nie męstwie, gdyż aby naprawdę głęboko sięgnąć w rzeczywistość, trzeba ją zrozumieć. Zuchwalstwo rewolucyjne może iść w parze z [illegible] ubóstwem rewolucyjnego ideału.

Żelabow.

Rysuje mi się zawsze Żelabow z tych czasów w pamięci jak łucznik naciągający cięciwę długo, powoli, starannie. Łucznik padł, ale w powietrzu strzała drga, przez przeszkody czuję się, że trafi

[...]echwało to, że szedł prost do celu. Miał w sobie matematyczny chłód wroga. Był z typu, który gdy raz cel przed sobą postawił, musiał go dokonać i na świat cały patrzył z punktu widzenia tej swej niezmiennej misji. Aleksander Sołowjow szedł na straszliwy pojedynek z carem. Życie swoje jak gdyby z góry składał w ofierze zatem i szedł jak samo śmierć ugodzić wroga. Chałturin był, jak

Żelabow nie był myślicielem lecz w [illegible] [illegible] i [illegible] polityk. U niego było wszystko [illegible], cyzelowane, jednolite i staranne. Nie jestem wcale ponad człeka. W każdym momencie robię to, co umiem robić, jak mogę najlepiej. Nie wiem, nie mogę wiedzieć co wyrośnie z czynu. Jeżeli przeżyję, zobaczę i będę szedł dalej. Jeżeli nie – życie wyprowadzi wniosek. Moje ja, ma zrobić to co każe moja wiedza i kiedy postanowię, jak najlepiej zrobić

otchłań krzywdy ludzkiej, rozwierającej się pod nogami ludzkości. Żelabow był spokojny i zimny, pewny siebie i swojej słuszności. Pomiędzy nim a Aleksandrem II nie było już żadnych wątpliwości moralnych, nie było żadnych kwestyj prawa. Przemoc była przegrana i skazana — musiała ulec. Miał w sobie tę zupełną jasność stanowczej, zdecydowanej woli. Szedł naprzód, nie potrzebując egzaltacyi, ani uniesienia. Szedł na swoje zadanie, jak los

kogo samego siebie na zajmowanym posterunku.
: Czy my nie płyniemy przeciw prądzi. przeciw jakiemuś prądowi bardziej zasadniczemu, głębokiemu?
Na czem myśmy się opieramy: na myśli. Co to jest myśl. Wytwór organizmu reagującego na działanie otoczenia. Ale czem jest to wszystko i skąd ja wiem o tem wszystkiem.
Chcemy walczyć światem, jak gdyby cała słuszność była w rozumie myśli, a świat był tylko materyą, czemś martwem. A jeżeli on ma swój własny rozum, jeżeli my jesteśmy tylko jego cząstkami tego wielkiego rozumu zbuntowanemi przeciwko niemu.
Coraz głębiej jestem przekonany, że rozum indywidualny nie ogarnia prawdy, jest z nią niewspółmierny i opierając się na swojej własnej logice na własnem przekonaniu przedstawia sobie ody tylko.
Indywidualność jest grzechem pierworodnym. Gdy idziemy za jej popędem, popadamy w błąd. Bo poza nami jest to wszystko, czem my nie jesteśmy. Więc musimy siebie w sobie zabić, aby stać się tem, co jest poza nami.

Tichonrawow.-

Był to niepospolity, przenikliwy umysł. Powinien był zostać wyjątkowym pisarzem, teoretykiem, myślicielem. W tym czasie był znużony i szukał. Widziało się dokładnie, jak mnoży się jego myśl, szukając argumentów. Jeszcze wola trzymała na uwięzi myśli i uczucia, ale już rozpościerała się w nim bladość: niewiara. Myśl pracowała w kierunku wskazanym przez chwilę, ale nie był to już jednolity zapał. Nie mógł on już <u>zaginąć w żadnej myśli, rzucić się w nią</u>. Była to zawsze jego myśl. Ale znużona dusza widziała jeno przypadkowość argumentów, przekonań. Była pora, że wszystkiem samotność i pustka.
Człowiek powinien wiedzieć, że filozofia, myśl, literatura <u>nie są</u> w stanie go zmienić, że wychodzi on z nich tym samem, czem jest. Zasadniczym jest stosunek człowieka do życia — tem, czem on jest w stosunku do innych ludzi, do realnego, zewnętrznego świata, do samego siebie.
Tichonrawow nie mógł odejść na stronę, bo nie wiedział czy wróci, nie wiedział wogóle, dokąd się ma schronić. Bronił się przeciwko poczuciu bezcelowości.

<u>Tonia</u>:

Wszystko działało na jego myśli i duszę powoli, lecz nieustannie jak trawiąca organizm trucizna. Czynił on wrażenie człowieka, siłą woli utrzymującego

16

Kirsanow.

Ludzie maleją w nastłych oczach w nowych pokoleniach rewolucyonistów europejskich. W samej rzeczy objektywnie mają oni coraz mniej znaczenia, coraz bardziej staje się objętniejszą rzeczą, kim są oni indywidualnie. Osobistości ich schodzą na drugi plan. Wielki sens zdarzeń jest poza niemi. Oni są tylko organami narastania świadomości i inicyatywy w masach. Masy rosną i przestawiają nam protagonistów. Protagonistów niema już, a jest samo powolne stawanie się nowego świata. Wydatna indywidualność dziś to wynik wyjątkowo szczęśliwych okoliczności: gdy te wyjątkowo szczęśliwe okoliczności staną się powszechnemi – wybitne indywidualności znikną; wszystko będzie wybitne. –

Mówił o prawie nędzy w życiu społecznem, o nieustannem działaniu drobnych przyczyn, o istocie procesu społecznego, który sam wytwarza i wychowuje siły niezbędne do wykonania zadania. Historya, to nie jest coś obcego człowiekowi, to jest on sam takim jakim jest. Gdy mnie być dokonane jakieś dzieło są już gotowe środki. Bo jedno i to samo stawia zadania i tworzy siły niezbędne do ich rozstrzygnięcia. Dopóki siły te narastają dopiero, nie pomoże to nic jednostkom które rozumieją charakter najbliższej fazy, mającej nastąpić, że będą usiłowały przeskoczyć same niebie swój czas. Powinny one czuć się tem, czem są: fermentem

pośród tym rozwoju
kłamać dany ci innego ewolucji.

i organem materji, jej świadomością. — Epikureizm zgoła.

Sołowjew rzekł mu: Ty masz prawo, czyli nie prawo żyć.
I będziesz musiał przerzekać istnym szaleństwem, może w które dalej wtórzy. Ciężko obmyśliła co dało twoja prawda. Tobie nie wolno umrzeć. Boś tak zwiedzion, i czujesz. Czujesz, że w tem sporze jesteś potrzebny.

Rozchodzono się już. Kirsanow podszedł do Sołowjewa i objął go. Ucałowali się i wyściskali długo. Kirsanow płakał. —

— Ciężko mi — mówił. Odchodzić tak będziecie wszyscy, wszyscy będziecie tak iść jeden po drugim, a ja zostanę na wszystkich grobach. Przekonaj mnie, że tak trzeba, przekonaj mnie, że mam prawo umrzeć!

— Nie — rzekł Sołowjew. — Ty żyć będziesz, boś więcej myśli poza nas. Masz myśl mocną i zdrową. Przetrwasz. Trzeba, żebyś ty był. Żeby był ktoś pośród nocy nad trupami, aby myśl powstała w głębi i kuła, bez przerwy kuła.

— A wasza krew będzie płynąć w podziemiach. Wołać będzie krew wasza: żyjcie, żyjcie wiecznie.

— Umierający długo myślał: Kuję myśl w podziemiu naszą myśl. Jesteś, bądź kowalem żelaznej myśli wszystkiego ludu. Tobie zostawiamy pamięć myśli naszej jak młot. Stalowa moc myśli wykuj w głębi w duchu niewolniczym. Niepowstrzymaną, jak ta

siły, które powołał człowiek, by mu służyły. Kiej myśl niezłomną, myśl rządzącą sobą, myśl, która nie zdradzi.

~~[illegible]~~ Michajłow: Mądry jesteś Jerzy. My przejdziemy wszyscy, a ty zostaniesz, będziesz ludzi uczył, jakeś ty zawsze we wszystkiem racyę miał.
Szlachetny ty jesteś człowiek. Ale wspaniałomyślności w tobie żadnej nie ma, dlatego będziesz zawsze słuszność miał, a każda twoja słuszność będzie porażką. Im więcej wznosić się będziesz, tem będziesz biedniejszy, bo zawsze będziesz szedł przeciwko czemuś.

Kirsanow w tym czasie już był trawiony przez swoją śmiertelną chorobę: ambicyę umysłową. Gdy przystępował do jakiejś rzeczy, znikał sam przedmiot, dla pierwszy plan występowało to, co on o nim powie. I że to musi być lepiej i głębiej powiedziane, niż wszystko inne. Jego życie myślowe było nieustannem zachowywaniem własnej rangi we własnych oczach. Był czas, gdy był zrośnięty ze sprawą. Z biegiem lat kładły się warstwy ambicyi zaspokojonej i niezaspokojonej na ten pierwotny grunt. Dusza powoli kamieniała. Kirsanow stawał się coraz niezdolniejszym do wszystkiego poza sobą. Nie znał on rozkoszy poznawania, zapalania się z myślą, wszystko przybrało formę nieustannego ocalenia własnej słuszności.

Konica:

W tym czasie wydał mi się on bardzo silnym i bardzo głębokim człowiekiem. Posiadał on w sobie, w myśli swojej wielką i wytrwałą siłę.

:: Trzeba nie odrzucać świat w imię świata, lecz zrozumieć go. Tylko błądzi ten, kto przyznaje duszności odrzuconemu światu. Nie można ani świata zabijać dla siebie: w imię swojego ja, w imię swojego choćby najpiękniejszego przekonania, ani też siebie zabijać dla świata. Idzie o to, aby myśl nasza wrosła w świat, w samo wnętrze życia, aby pracowała w głębi. –

Mnie teraz nazywają oportunistą. Krwawy to oportunizm nigdy nie iść za natchnieniem popędu, wzruszenia, kaprysu, wiedzieć że się nie przekroczy rzeczywistości własnej. Czy myślicie, łatwo jest myśląc pracować, żyć, w ciemności [illegible], w przeświadczeniu że tam dziesiątkami giną po kazamatach Petropawłowskiej fortecy, a trzeba, trzeba. –

Ciężko jest wykonywać testamenty. Życie nie zważa, nie słucha naszej woli: ono dziś już nieustannie tworzy nowe formy: pracując zawsze w kierunku własnym, nieustannie pracuje dla samego siebie.

<u>Nieczajew</u>

Myślowo nie dał nam on nic nowego, ale niewątpliwie podniósł skalę naszego czucia i zaostrzył naszą wolę. Sądzę, że gdyby nie spotkanie się z nim, bylibyśmy niewątpliwie weszli na tę samą drogę. Niewątpliwie natomiast zaważył on na wyrafinowanym tonie naszej myśli, nadając jej żar świadomej, zdecydowanej nienawiści. Dał nam odwagę niecofania się przed żadną konsekwencją, stanowczego i niecofniętego potępienia wszystkiego co jest, co i nie istnieje w tym świecie krwi i krzywdy.

Nienawiść i pogarda powinna krzywd wyrządzanych dziś nieustannie uciemiężonym, wypełniały całą jego istotę. Miał coś w sobie z dzikiego, czysto maniakalnego szału. Gdy przemoc jest tak wielka i pewna siebie, że nawet rozpaczliwe męstwo przestaje widzieć przed sobą drogę, protest musi albo zagłuchnąć albo wbić się w regiony abstrakcji, albo przybrać formy szaleństwa.

On przyszedł ze świata potępionych. Tam żyją ci, którym zdeptał wam świat! Póki choć jeden człowiek ginie w świecie, póki choć jedno życie jest tak zdeptane w błoto, nie warto żyć, nie można żyć jak tylko walcząc. Krew wszędzie, wszędzie ludzka krew. Purpurową krwią spisane są księgi wszystkich uciemiężonych, wasze prawa

pisane są krwią głodnych dzieci. Wasza cnota
nie wypada surowo, pat z Krz. Podlisca żyje
wam świat
Miał siłę nienawiści, elementarne, żywiołowe
tchnienie walki i zatwardzenia

Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :

DIGITAL – CENTER

ul. Krzemowa 1
62-002 Suchy Las
www.digital-center.pl
biuro@digital-center.pl
tel./fax (0-61) 665 82 72
tel./fax (0-61) 665 82 82

Wszelkie prawa producenta i właściciela zastrzeżone.
Kopiowanie, wypożyczenie, oraz publiczne odtwarzanie w całości lub we fragmentach zabronione.

All rights reserved. Unauthorized copying, reproduction, lending, public performance and broadcasting of the whole or fragments prohibited.